

# G A Z E T A



Wielkiego

Xięstwa

## P O Z N A Ń S K I E G O.

Nakładem Drukarni Nadwornej W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 139. — W Piątek dnia 17. Czerwca 1836.

### Wiadomości krajowe.

Z Berlina, d. 14. Czerwca.

Przybyli tu: Xiążę Czartoryski z Hamburga.

Cesarsko-rossyjski Tajny Radzca i Marszałek dworu, Xiążę Serge Gagarin, i Xiążę Bazyli Dołgoruki, z Petersburga.

Z dnia 15. Czerwca.

Przybył tu: Cesarsko-rossyjski General-Major, Hr. Tołstoj, z Hamburga.

### Wiadomości zagraniczne.

*Królestwo Polskie.*

Z Warszawy, dnia 10. Czerwca.

Przywieziona już na targ w dość znacznej partyi wełna obiecuje liczny jej dowóz; mimoto jednak spodziewać się można, iż żądanie jej będzie niemałe i cena zadowalająca producenta; albowiem, wedle ostatnich wiadomości, zapasy jej w Anglii są wyczerpane tak, iż dowozy z Ameryki południowej, Australii, Hiszpanii, Portugalii i Niemiec nie zaspokoją potrzeby, tem bardziej, że wzrastająca czynność fabryk na stałym lądzie jest przyczyną mocnego dopytywania się o wełnę. Również i pszenicę zamawiają w znacznej ilości w portach bałtyckich, a szczególnie w Gdańsku.

*Francya.*

Z Paryża, dnia 4 Czerwca.

Posiedzenie Izby Deputowanych d. 3. b. m. Dalszy ciąg obrad nad pojedynczymi rozdziałami budżetu Ministerstwa spraw zagranicznych. Oto są najgłówniejsze i niemal bez sporu przyjęte rozdziały. Centralna administracya (urzędnicy) 534,700 fr. (materyały) 149,000 frank.; pensye agentów politycznych i konsulowskich 4,135,000 fr.; wysłania kuryerów 600,000 fr.; podarunki dyplomatyczne 50,000 fr.; tajne wydatki 650,000 fr. — Następnie zajęła się Izba obradami nad budżetem Ministra wojny. General Demarcay uczynił kilka ogólnych uwag nad organizacyą armii, której istotna siła, zdaniem jego, w każdym czasie 500,000 ludzi wynosić powinna. Sądził on, że pensye oficerów są za szczupłe i żądał różnych ulepszeń w artyleryi i inżynieryi. Minister wojny usprawiedliwił się z niektórych uczynionych mu przez Kommissyą zarzutów, np. że tegoroczny budżet obejmuje 30 oficerów sztabowych więcej niżeli przeszłoroczny. Okazał, że się Kommissyja w swoim obliczeniu pomyliła, umieszczając nadkompletnych i na ten rok znowu na liście czynnych. Opierał on się stanowczo wnioskowi Kommissyi względem zmniejszenia armii afrykańskiej o 5000 ludzi. Lepiejby było, powiedział, wyrzec się całkiem tej osady,



aniżeli stopniowem zmniejszaniem broniącej ją siły posiadanie takowe utrudzać i wojsko na niebezpieczeństwo narażać. Obwiniają rząd, jakoby nie miał żadnego stałego planu względem dzierżenia Algieru; lecz jakże to uczynić można, kiedy istotna liczba armii tamecznej corocznie przez Izbę zmniejszana bywa? — Zakończył nareszcie Minister mowę swoją wyliczeniem różnych korzyści i ulepszeń zaprowadzonych w armii. — Pan Baude, członek Kommissyi, oświadczył, że zmniejszenia armii w Algierze przy pojedynczych rozdziałach budżetu bronić dędzie; na teraz zaś przestaje na protestacyi w imieniu Kommissyi przeciw wyrazowi użytemu przez Ministra pod względem jej postanowień (insynuacyi). Minister wojny odrzekł, że jest gotów cofnąć słowo, które mu się mimowolnie wymknęło. Pan Bricqueville powstał gwałtownie przeciwko Ministrowi z powodu wielu środków dotyczących się tak ogółu jak pojedynczych osób, które wielkiej parcyalności dowodzą. Tak np. jeden z wyższych urzędników wojskowych, człowiek, któremu Minister w najwyższym sprzyja stopniu, został 1810. roku potępiony za zbrodnią fałszowania. (Szemranie i zadziwienie.) Pan Bricqueville podniósł papier do góry, obejmujący potwierdzenie jego podania. Co się domu inwalidów dotyczy, tam Minister zupełne zamieszanie zaprowadził, i zdaje się że sobie poczytuje za obowiązek wzniecać niechęć ku najznakomitszym Marszałkom Francyi. Prezes: Uwagi Deputowanego zaczynają dotyczyć osobistości! Pan Bricqueville obstawiał przy swoim twierdzeniu. Minister wojny odrzekł, że mu nieznany jest wypadek przytoczony przez mówcę i dotyczący się jednego urzędnika ministeryalnego. Lecz że dowiedzioną jest rzeczą, że Napoleon ozdobił tegoż krzyżem legii honorowej, i to w czasie, w którym ozdoby podobne z wielką oszczędnością rozdawano. Co się zaś innych uwag Pana Deputata dotyczy, sumienie żadnych mu w tej mierze wyrzutów nie czyni. Gubernator domu inwalidów targnął się na honor i charakter dwóch bardzo szacownych i administracyą domu tego zajętych osób, i dla tego było jego (Ministra) powinnością, zająć się obroną tychże, ile że żadnych uzasadnionych skarg przeciwko nim nie było. Powinności tej dopełnił w całej obszerności nie naruszając przecież w niczem grzeczności winnej Marszałkowi Monceyowi. Mówił on przy tej sposobności tak, jak na przewodniczącego całej armii przystało, i to jest jedynym zarzutem, jaki mu uczynić można. Dla tego też jest przekonany, że Kommissya sprawę tę w korzystny dla niego sposób rozstrzygnie. —

Prezes: Posiedzenie odracza się. Pan Bricqueville chciał pierw jeszcze odpowiedzieć Ministrowi, lecz go przegłosowano i solwano posiedzenie.

Ciągle jeszcze wyprawiają wielkie bryki z obrazami i innymi przedmiotami sztuk z Luwru do Wersalu. Podług ostatniego obliczenia listy cywilnej wyłożono już na to wytworne muzeum 11 milion. frank., a zamierzone urządzenie i zakupowanie jeszcze nie ukończone.

Okręt „la Pauline,” pod dowództwem Kapitana Vagnon, wyszedłszy 10. Stycznia b. r. z Maragnan do Havre, płynął wzdłuż brzegów Brezylji przy najlepszym wietrze, kiedy nagle, około 6ej wieczorem, uderzył się o skałę około której na kilka minut przedtem sondy pokazywały przeszło 16 sążni głębokości. Spotkanie tej skały tem bardziej Kapitana zadziwiło, iż nie była na tym punkcie oznaczoną w żadnej z najnowszych kart morskich, i że trzymając się drogi którą obrał, płynąć miał przynajmniej o 25 mil odległości od najbliższych brzegów. Wszystkie usiłowania celem uratowania okrętu były bezskuteczne: „la Pauline” rozbiła się o skałę i zaledwie osada jej uratowała się na wielkiej okrętowej łodzi. Nazajutrz zrana spostrzeżono na samém miejscu rozbicia podłużną ziemię na zachodzie. Ziemia ta, którą możnoby poczytać za ląd stały, jest wyspą, znaną u krajowców pod nazwiskiem Dos-Ovos, lecz która, rzecz dziwna, na żadnej nie była oznaczona karcie. Znajduje się ona u wejścia do zatoki Cuma, pod 2 stop. 4 min. szerok. południowej a 46 stop. 49 min. długości wschodniej południka paryskiego. Bezwątpienia żeglarze zdejmujący plany tych pobrzeży wyspę tę, nader niską wzięli za sam ląd stały, który jest od niej oddzielony małą bardzo taśmą morza. Skała o którą się okręt „la Pauline” rozbił, jako na kartach nieoznaczona, stała się nader niebezpieczną dla okrętów które płyną zwykle tą stroną udając się do Europy. Dla tego też Kapitan Vagnon, powróciwszy do Francyi, starał się hydrograficzny ten błąd poprawić, i niniejszą wiadomość sam wydawcom gazety le Temps, dla podania do powszechnej wiadomości przesłał.

Z dnia 6. Czerwca.

Wspaniała kościół katedralny w Chartres, jeden z najpiękniejszych zabytków budowli goetyckich, spłonął onegdaj prawie całkiem. Nie mamy dotychczas pewniejszych wiadomości o tem nader zasmucającem zdarzeniu. Rozumieją, że ogień powstał przez nieostrożność ołownika który właśnie w kościele pracował.



Przybyły do Tulu d. 31. Maja statek parowy „Styx“ przywiózł listy z Oranu, stosownie do których Ibrahim Bey, w Mostaganem komenderujący, bardzo pomysłową uczynił wycieczkę przeciw Garabasom, którzy z przyczyny szczupłości załogi w Oranie aż pod samymi murami miasta się krzatali. Ibrahim Bey napadł na wspomniane pokolenie niespodzianie, ubił wiele ludzi i zabrał około 600 sztuk rogacizny, na której w Oranie już bardzo zbywać zaczynało. Ibrahim Bey powrócił z zdobyczą swoją do Mostaganem, nie doznając nigdzie napadów nieprzyjacielskich.

Monitor donosi z nad granicy hiszpańskiej: „Pod niebytność Generała Cordowy poruczono naczelné dowództwo Generalowi Espartero. Rozumieją, że Cordowa dnia 10. Czerwca już znowu będzie u armii. (\*) Przed San Sebastianem zaszło kilka mało znaczących utarczek. Wedle listów z Madrytu z dn. 1. oddalił rząd wszystkich urzędników, którzy będąc Prokuratorami, dnia 21. Maja przeciw niemu głosowali.“

Messenger opiewa, że Lord Granville odebrał od Lorda Palmerstona odebrał zlecenie, aby Prezesowi Rady zupełné zadowolenie gabinetu londyńskiego pod względem tego wszystkiego, co Francja dla wykonywania traktatu poczwórnego przymierza uczyniła, wynurzył. Lord Granville wywiązał się już z tego polecenia, dziękując Panu Thiers za pomoc rządowi hiszpańskiemu udzieloną.

Z dnia 7. Czerwca.

Badania policyi względem nowego spisku prochowego na ulicy Dauphine już są ukończone. Wczoraj dochodzono korespondencyi z prowincjami. Słychać, że kilku agentów do wielkiego miasta (Lugdunu) się udalo, aby osoby skompromitowane ująć, a telegraf zawiadomił Prefekta, ażeby osoby te aż do przybycia agentów miał pod strażą. Wczoraj trzy nowe rozkazy aresztów wydano, ale za to kilka innych osób puszczono na wolność.

Niejaki Brassies został d. 12. Marca z przyczyny buntowniczych okrzyków wieczorem o godzinie 11. na polach elizejskich aresztowany; znaleziono u niego sztylet trójkolorowymi barwami ozdobiony i pistolet. Wczoraj skazano go na 6miesięczne uwięzienie i 500 fr. kary pieniężnej. Jest to ten sam człowiek, który Ninie Lassave w kawiarni de la Renaissance w oczy pluwał.

Z Havre donoszą, że P. Loewe-Veymars stamtąd do Hamburga się puścił, aby się udać

do Petersburga, gdzie wielką swoją literacko-dyplomatyczną misją spełni.

Wznawia się pagłoska, że Marszałek Maison, w skutek zatargów swoich z Marszałkiem Moncey, z Ministerjum wystąpi.

W. Zachowawca pieczęci udał się wczoraj w towarzystwie Nadprotokulisty i trzech budowniczych do Chartres, aby się naocznie o wielkości pożaru, który część katedry tamecznej pochłoniął, przekonać i stosownie poczynić przygotowania do wynagrodzenia szkody, o ile się to da uskutecznić. Markiz Laroche-jacquelin umieścił w Gazette de France sprawozdanie o téj klęsce, stosownie do którego ogień dn. 4. o godz. 6 wieczorem w wysokości na 378 stóp więzy wybuchnął i z niesłychaną szybkością się rozpostarł. Prefekt, P. Gabriel Delessert, pierwszym był na placu i sam podczas gaszenia na wielkie się narażał niebezpieczeństwem. Tymczasem uratowano wszystkie kosztowności z kościoła. Z wielką tylko trudnością zdołano ocieścić sąsiednie domy; średnia, największa część kościoła z przepysznych malowidłami okien nic nie uciepiała.

Najnowsze gazety z Madrytu sięgające d. 1. m. bież nie zawierają żadnych ciekawości. W gazecie nadwornej z dn. 29. Maja czytamy pod względem podróży Generała Cordovy następujące słowa: „Naczelný wódz armii czynnej i odwodowej wybrał się do Madrytu i wkrótce tu przybędzie, pozyskawszy już dawniej urlop do tego. Wszystkie domysły i pogłoski, do których podróż ta w publiczności powodem się stała, są bezzasadne i niedorzeczne.“

Z dnia 8. Czerwca.

Wedle listów z Bajonny z dnia 4. dzierżyły bój toczące strony w Hiszpanii północnej ciągle te same stanowiska. Krystynowie stali w Witoryi i okolicach, Karolisci wzdłuż linii miast Salinas, Arlaban, Villareal i t. d. Don Carlos znajdował się dnia 2. w Willafrance a Eguja w Escoriaza. Cordovy czekali z powrotem w Witoryi dnia 3. m. b. Z urzędowego bulletynu Karolistów pokazuje się, że zabrane niedawno temu przez Francuzów na rzecze Bidassoa działa było 12 funtów. „Nasi ochotnicy (tak bowiem kończy się rapport) mogli by byli stawić opór, usłuchali jednak danych rozkazów i ani razu niedali ognia. Szczęściem, że ten nieprzyjacielski czyn torpusu obserwacyjnego Francuzkiego żadnego z naszych życia nie pozbawił.“

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 7. Czerwca.

Z Lizbony nadeszły tu doniesienia aż do d. 29. Maja, w którymto dniu Królowa posie-

\*) Mylném więc było doniesienie, że stracił urząd i że Rodil w miejsce jego nastąpi.



dzenia Stanów zagaiła. Sądzono, że nasamprzód plan skarbowy nowego Ministerium im zostanie przedłożony. Podane przez pisma francuskie wiadomości o częściowej zmianie ministerjalnej nie potwierdziły się, zdawało się jednak, że gabinet na zacięta natrafia opozycją i że zaprojektowany traktat handlowy z Anglią bardzo się nie podoba. Zmiana Ministerium hiszpańskiego sprawiła w Lizbonie wielkie nieukontentowanie.

Morning-Herald donosi, że w piątek depesze od Lorda Ponsonby z Konstantynopola do wydziału spraw zagranicznych nadeszły, dotyczące się pokrzywdzenia kupca Churchill.

Robienie drogi podziemnej pod Tamizą, zbliża się do końca powoli wprowadzie, lecz bez przerwy. Robotnicy podzieleni na 3 oddziały, pracują we dnie i w nocy, odmieniając się co 8 godzin. Każdy oddział składa się z 112 ludzi.

Courrier pisze: „List z Dhrystyanii pod dn. 2. b. m. donosi, iż sejm norweskii otrzymał od Króla pismo, względem marynarki norweskiej. Monarcha oświadczył, iż według przepisów aktu unii między Norwegią i Szwecją, obydwa kraje są obowiązane ponosić wspólnie wydatki. Król Jmé przesyła sejmowi rapport Kommissyi i budżet, które obejmują propozycją uchwalenia potrzebnych funduszów na budowę okrętów, zostawiając ałoli sejmowi oznaczenie summy, którą chce dać pod rozporządzenie rządu.“

Według gazety Morning-Herald, rząd portugalski kazał istotnie zamknąć klub Camillo, który jako polityczne towarzystwo, zagrożał publicznej spokojności. W Portugalii nie spodziewają się urodzaju zboża w tym roku, co domyślać się każe, iż znaczna ilość zagranicznego zboża będzie wprowadzoną do Lizbony.

W listach swych „do Anglików“ życzy Pan O'Connell, aby Izba Wyższa składała się na przyszłość ze 120 członków, obranych w 120 powiatach mających prawie równą ludność.

Pan Macdonnell, korespondent gazety Times, dowodzi liczbą podpisów na petycyach podanych dotąd przeciw postępowaniu Izby Wyższej z bilem dotyczącym się reformy władz municypalnych w Irlandyi, iż nie 7 milionom, jak Pan Shiel twierdzi, lecz tylko 7 tysiącom mieszkańców Irlandyi nie podobają się odmiany uczynione w rzeczonym bilu, a zatem tylko jednemu z tysiąca owych milionów. Dalej wykazuje, iż ta obojętność nie może

pochodzić ztąd, że lud Irlandzki nie przeczuwał takiego losu bilu, gdyż zaraz z początku kilkakrotnie i wyraźnie oświadczone zamiary konserwatystów w tej mierze. Bil ten więc nie może być powodem do wstrząśnienia parlamentu przez wzniecenie zaburzeń, lecz tylko służy za pretext do nich. Postępowanie Lordów z bilem o dziesięćcinie w Irlandyi, nie może być także przyczyną mniemanego nieukontentowania w Irlandyi; bo najprzód Lordowie nie widzieli jeszcze tego bilu, kiedy nawet Ministrowie jeszcze go zupełnie nie ułożyli; a powiódre, wicherzyciele wiedzą, iż konserwatyści nie tylko nie okazali zamiaru przeszkodzenia zmianie w teraźniejszym systemie dziesięciny w Irlandyi, lecz nawet za pośrednictwem byłego Sekretarza Irlandyi, Pana Hardinge, proponowali i utrzymali w parlamencie ważne postępowanie względem dziesięciny. Tak więc tylko bil dotyczący się policyi w Irlandyi, stanowi jedyny przedmiot uskarżania się, nie dla ludu, którego własność i życie jest oddane pod opiekę praw i sądów, lecz dla demagogów, których chęć zrzadzenia złego, bil ten hamuje.

List z Bajonny przypisuje nieczynność Generała Cordova rozkazowi Królowej Regentki hiszpańskiej, aby póki ona zostaje pod kierunkiem Ministrów, do których mianowania zniewoliły ją okoliczności niczego nie przedsiębrał. Rozumiało się tu Ministerium Pana Mendizabala. Z tego powodu Times czyni następującą uwagę: „Jeżeli tym sposobem widoki ukończenia wojny domowej w Hiszpanii zależą od niechęci prywatnej i zabiegów, czas jest, aby mocarstwa zagraniczne zosiawiły samej Królowej Izabelli walkę o tron z Don Carlosem, a przynajmniej nie należałoby krwi angielskiej przelewać za sprawę, dla której własni naturalni jej obrońcy tak widocznie nie mogą, lub nie chcą czynić tego, co by powinni.“

Dopytują się wprowadzie o pszenicę i jęczmień, ale nie chcą płacić cen podwyższonych; dla tego więc nie słychać o żadnych wielkich sprzedażach.

Gazeta Times pisze o liście O'Connella względem reformy Izby Wyższej: „Ten tak nazwany list, nie jest czem innem, jak jedną z poobiednich mów O'Connella, podzieloną na ustępy. Trzeba zacząć zabiegi. Irlandya musi mieć poprawione urządzenie władz municypalnych, jakie posiada Anglia i Szkocya, lub Izba Wyższa musi być reformowaną, i unia między Anglią i Irlandyą rozwiązana. Pytamy się teraz, czyli nie mieliśmy słuszności, nazywając tego człowieka podżegaczem rządu? Pisząc ten list, nie zasiadał



w parlamencie, a jednak wyraża: „Chcemy odrzucenia tego bilu.“ Coż znaczy to słowo: My? Czy Ministerium? Lecz Ministerium zapewniło, iż nie ma żadnego związku z reprezentantem dublińskim; czyliż zechce mieć związek z reprezentantem z Kilkenny? Czy to słowo znaczy Izbę Niższą? Lecz nawet przy radykalnem Ministerjum whigoskiem, członkowie Izby mają jeszcze w sobie tyle krwi angielskiej, iż nie powinni by dozwolić, aby nikczemny demagog przemawiał ich imieniem, używając wyrazu My. Nadęta więc i nierozsądna próżność, mogła go skłonić do przyjęcia takiego tonu w odezwie do ludu angielskiego. — Dalej wyrażono w liście: „Chciałbym szczególnie zwrócić uwagę ludu angielskiego na następujące okoliczności. Prawo głosowania nie może być rozciąglejszem. Dla czego? Bo Lordowie odrzucają ten środek. Reformujcie więc Izbę Wyższą. Nie możecie się spodziewać kreskowania przez galki na wyborach. Dla czego? Bo Lordowie odrzucają ten środek. Reformujcie więc Izbę Wyższą. Irlandya nie może pozyskać sprawiedliwości i lepszego urzędnictwa władz municypalnych. Dla czego? Bo Lordowie szydersko bil ten przeistoczyli i znieważyli. Mówię zatem, reformujcie Izbę Wyższą. Lordowie źle się obchodzą z Anglią, pogardzają Szkocją, szydzą z Irlandyi. Reformujcie więc Lordów.“ Lecz jakim sposobem? Najpospolitszy człowiek mógłby mu odpowiedzieć, iż te środki nie utrzymałyby się nawet w Izbie Niższej. Powszechne prawo głosowania; trzyletnie parlamenta i wybór galkami, były proponowane w Izbie Niższej, a zawsze znaczną większością zostały odrzucone. Wszelako ten człowiek w piśmie do ludu angielskiego zuchwale twierdzi, że Izba Wyższa powinna być zniszczoną dla utrzymania tych marzeń politycznych. Lordowie szydzą z Irlandyi, bo zmienili bil względem władz municypalnych! Lud w Anglii, do którego się O'Connell w swoim szale odzywa, nie da się ułudzić kłamstwami, któremi on usiłuje mieć 7 milionów Irlandczyków. Według planu tego reformatora Lordów, Królestwo ma być podzielone na 120 obwodów, które mają wybrać 120 Parów. Gdyby niewiedziano, iż O'Connell nie może teraz być w dobrym humorze, musiano by ten projekt poczytać za żart. Nie zna on politycznego charakteru ludu angielskiego, nie mając, iż wzięły, które łączą parów z ludem, dadzą się odrazu rozerwać na wniosek desperowanego awanturnika. O'Connell kończy swoje pismo zapewnieniem, iż dopóki to co proponuje nie przyjdzie do skutku, swobody w Wielkiej Brytanii będą tylko pozorne. Jak

to? jeżeli tu swobody są pozorne, gdzież są rzeczywiste? O'Connell nie ma prawdziwie własnego zdania. Twierdzi, iż z 7 milionów Irlandczyków czwartą część składają żebracy, i winę zwała na unię z Anglią. Czyliż proponuje rozwiązanie tej unii? Nie, bo wie, iż whigowie nie dozwolą tego. Ułudzenia ubogich włóścian stanowią dochód jego, i kiedy Doktor Doyle wniosł, aby w Irlandyi zaprowadzono prawa o ubogich, O'Connell najmocniej opierał się temu wnioskowi. Dla czego? gdyżby przez to swój wpływ utracił. Musiałby własną swoją korzyść poświęcić dla korzyści kraju. Wolał więc żądać rozwiązania unii z Anglią, a teraz, gdy Lordowie angielscy odkryli zdradę jego, wzywa lud angielski do zniszczenia Izby Wyższej.

### H i s p a n i a.

Z Madrytu, dnia 29. Maja.

Don Carlos wydał w Villafrance dekret z d. 24. do Ministra swego, Pana Erro, w którym w chwili obecnej Don Tomasz Zumalacarre-guiego mianuje Grandem Hiszpanii pierwszej klasy, z przydomkiem Xiecia de la Victoria, Hr. Zumalacarre-gui. Ponieważ zmarły nie zostawił synów, tytuły te przejść mają na jego najstarszą córkę, Donnę Ignacyą i teje dzieci, albo jeżeliby Donna Ignacya bezdzietnie umrzeć miała, na jej młodszą siostrę, Donnę Józefę, a gdyby i ta bezpotomnie umarła, na najmłodszą siostrę, Donnę Michalinę i jej dzieci. Dziedzicelki grandezy mają zawsze nosić imię Zumalacarre-gui nawet gdyby za mąż poszły, w którymto razie mężowie ich swoje nazwisko przed ich nazwiskiem pisać powinni. „Rozkazuję oraz (temi słowy bowiem kończy się dekret), ażeby po przywróceniu spokoju zwłoki Generała Zumalacarre-guiego do Ormaesteguy sprowadzono i je tam w oddzielnym grobie familijnym z jaknajwiększą uroczystością złożono. Spodziewam się po patriotyzmie i gorliwości Guipuzkojczyków, że tej królewskiej woli mojej ściśle zadosyć uczynią. Ma być prócz tego w Ormaesteguy wystawiony pomnik narodowy dla uwiecznienia sławy najlojalniejszego i najświęniejszego z wodzów; ma oraz jego nazwisko być zawsze najpierwszem z wymienionych na liście Generała Kapitanów armii mojej. Nareszcie dałem Xieźnie, jego wdowie, insygnie orderu Maryi Ludowiki.“

Słychać, iż Hrabia Mirasol został mianowany gubernatorem wojennym Madrytu.

Dziennik J o r o b a d o żartuje z przesadzonych i kłamliwych doniesień wojennych tak Krystynistów, jak Karolistów. Za czasów Napoleona było w Hiszpanii przysłowie: „Kłamię jak buletyn francuzki.“ J o r o b a d o obrał



sobie to przysłowie za godło. Oblicza, iż według dotychczasowych doniesień od początku wojny do dn. 1. Kwietnia r. b., poległo 280,535 Karolistów. 54,492 dostało się w niewolę i zabrano im 86,000 karabinów. W tymże czasie stoczono 546 bitew, w których Karoliści 303 razy zostali zupełnie, a 243 razy w części pobici. Porównyując z tem 112 buletynów, które Karoliści od Września 1834 wydali, pokaże się, iż Karoliści odnieśli 80 wielkich zwycięstw, zabili 157,875 Krystynistów, 39,618 wzięli w niewolę i zasileni jeszcze zostali 41,722 dezertierami. Nadto Karoliści zdobyli 89 dział.

Rozchodzi się pogłoska, iż zaszło nieporozumienie między okrętami angielskimi i francuzkimi, stojącymi przed Bilbao, co jednak potrzebuje potwierdzenia.

### W ł o c h y.

Z Rzymu, dnia 16. Maja.

Proces Dona Pietro, syna Lucyana Bonapartego, idzie skorym postępem. Pod względem zabicia leśniczego zbywa na pewnych dowodach. Cięży mu zatem najbardziej okazywany przeciw sile zbrojnej opór, zabójstwo popełnione na Poruczniku karabinierów Gogiano Azevedo, bratu Monsignora Cogiano, Prolegata Perugii, i zranienie wachmistrza Rinaldi. Brat Dona Pietro, Don Antonio Bonaparte, któremu się udało zemknąć drzwiami tylnych pokoiów, nie został dotychczas przez policję schwytany.

### Multany i Wołoszczyzna.

Z Botoszanu, dnia 21. Maja.

(Gaz. Szląska) — W Jassach wydarzają się rzeczy nader wielkiej wagi. — Opozycja ciągle wzmacnia swe szeregi, i mężowie najznakomitsi codziennie niemal na jej przechodzą stronę. Pomiędzy tymi zasługuje mianowicie na wzmiankę Generał wojska multańskiego Teodor Balez, co tak rozjątrzyło Xięcia, iż go aresztować rozkazał, ale następnie za rzecz dogodną poczytał, aby go w kilka godzin na wolność wypuścić i przy urzędzie zostawić. To podsycało znowu bardzo opinią publiczną, i w wojsku mianowicie, obrażonem już dawniej mocno w osobie Pułkownika Lezeskula, panuje od owego czasu zły duch, który Xięcia ciąglej niespokojności nabawia. — Konsulowie angielski i francuzki w Bakareście, którzy na wiadomość o zaszyłych w Jassach wypadkach, spieszą tamże pojechali, przekonawszy się o rzeczywistości zaniesionych zażaleń, mieli jawnie powstać na takowe niecne postępowanie Xięcia, i nie zważali nawet na szacunek, należący mu się jako Hospodarowi.

### T u r c y a.

Z Konstantynopola, d. 17. Maja.

(Doniesienia prywatne.) — Uroczystość obrzezania Sultanowiczów, w czasie której zarazem kilka tysięcy ubogich chłopców kosztem Sultana obrzezano i udarowano, odbyła się w dolinie słodkich wód pod Bahari, i na tém się skończyła, że na rozkaz Sultana wprowadzono do sal ogromnych, z umysłu na ten cel urządzonych, wszystkie dzieci szkół greckiej, ormiańsko-katolickiej, schyzmatyckiej jako też i żydowskiej, które w czasie ostatniej modlitwy Szeika-Islamu za pomyślność Sultana i jego rodziny głośno Amen wymawiać musiały. — Sir Henry Bethune powrócił przez Trapezunt do Persyi. — Pan Maurojeni powraca przez Gallacz do Wiednia. Od czasu udania się Kapudana Baszy do Tripolisu nadeszły stamtąd pomyślne wiadomości. Basza otrzymał pieniądze fregatą „Gul-Sifid“, i zółd wojsku swemu wypłacił. — Od chwili nadejścia ostatniej depeszy Lorda Ponsonbego z Europy obiega tu pogłoska, iż Anglia obstaje przytém, aby przedsięwzięto demonstracye przeciwko Baszy egipskiemu dla zmuszenia go do zupełnego zadosyć uczynienia firmanowi. Lecz pogłoska takowa potrzebuje jeszcze, jak się zdaje, potwierdzenia.

Z dnia 22. Maja.

(Gaz powsz.) — Rozbójnicy greccy i albańscy, którzy częścią parci przez greckie wojsko, częścią z własnego popędu na ziemię turecką przeszli, i postrach i spustoszenia w południowych baszostwach szerzyli, rozproszyli się narazie po stoczeniu kilku utarczek, w których ich porażono. Obawa Porty, aby powodem do takowego wtargnięcia nie sama chęć łupienia była, ale owszem wpływ zagraniczny i dążność jaka polityczna, tak była wielka, że niezwłocznie poczyniono przygotowania do zgromadzenia koło Laryssy 12,000 wojska, do którego większa część Baszów Macedonii i Rumilii kontyngent swój dostawić mieli. Wojsko to ma obecnie pozostać nad turecko-grecką granicą i stanowić korpus obserwacyjny.

Z Smyrny, dnia 7. Maja.

Według doniesień z Alexandryi pod dn. 25. Kwietnia, armia Mehmeda Alego w Arabii, porażona pod Tszydda, rozpierchnęła się na wszystkie strony. Więc niż 60 officerów wróciło do Egiptu, opowiadając o zupełnej klęsce wojska Baszy egipskiego; blisko 4,000 Egipcyan opuściło sztandary jego. Zdaje się, iż Basza ten zaniechał już zupełnie zamiarów swoich względem Arabii, i myśli poprzestać na samej Syryi.



## Rozmaite wiadomości.

**Z Poznania.** — W przeciągu roku 1835 leczono i opatrzone w zakładzie chorych, sióstr miłosierdzia w Poznaniu 1172 chorych. Z pomiędzy tych opuściło instytut 870 wyleczonych; umarło 159, pozostało się w końcu roku, 129. — Owym 1171 chorym dostało się w podziale 37,179 dni leczenia, a to stosownie do etatu, z funduszów na 33½ łóżek, 12137; na własny koszt chorujących 2536; kosztem prywatnego instytutu dla chorych robotników przy fortyfikacji 3229, tak dalece że reszta dni 19,276 na prywatne wsparcia i oszczędzenia administracji zakładu chorych przypada.

Zajmują się teraz w Bruxelli urządzeniem tak nazwanego stowarzyszenia zdrowia, na wzor podobnegoż Paryskiego. Każdy członek tego towarzystwa, za małodnączą stałą opłatę, w razie choroby, leczony jest we własnym mieszkaniu przez najlepszych lekarzy i chirurgów i otrzymuje lekarstwa bezpłatnie, jakibykolwiek był rodzaj i czas trwania słabości.

Ostatnimi czasy znaleziono w Pompei, skrynię napelnioną monetami złotemi i naczyniami srebrnemi, z płaskorzeźbą rzadkiei doskonałości. Odkopano także stojącego niewolnika z workiem w ręku, w którym były naramienniki, obrączki złote i klucze od domu. Jak skoro zdjęto zeń suknie, skelet na proch się rozsypał. Dalej znaleziono młodą dziewczynę, chowającą w swém łonie perły, jeden pieniążek, obrączki złote i pióro, służące do stroju głowy.

Zaprowadzono w Anglii pewien rodzaj kapusty, której głowy mają od 9 do 10 stóp wysokości, a 15 do 20 stóp obwodu; tak że pięcioma takimi kapustami w dniu jednym można 100 owiec lub 10 krów, najdosłateczniej nakarmić.

Nie dawno dziwny przypadek zdarzył się w Londynie przed sądem kancelaryjnym. Pewna dama zapisała swojej ulubionej kotce 10 funt. sterl. rocznie; lecz ponieważ przy wykonaniu testamentu okazały się niejake trudności, przeto sprawa ta przed sąd się wytoczyła. Stawiono kotkę przed sądem kancelaryjnym i wyznaczono jej kuratora.

**O Biskupach w Izbie wyższej angielskiej zasiadających.** — Na prawo od Mowcy, jest kąt, do którego, przez ciemne szyby drzwi, słabe się tylko światło przedziera; tam zasiadają członkowie w białych szatach i czarnych sutanach. Są to trzy ławki Biskupów i Arcybiskupów. Dawniej nie tak się

śpieszyli korzystać ze swoich prawodawczych przywilejów: teraz każdy przybywa na swoje stanowisko; wszystkie filary kościoła wspierają. Emancypacya katolików obudziła z letargu milionowych duchownych panów, i gdyby od nich zależało, wycieńczona głodem Irlandya nie dostałaby ani okruszyn z bogatego ich stołu. Kto widział angielskich Biskupów w izbie wyższej tylko i na kazalni, w uroczystym urzędowym stroju, ten zna ich ledwo w połoowie. Trzeba ich widzieć jeszcze w powszedniem życiu, w zwyczajnej sukni. Cudzoziemiec pewnieby się zapytał: kto to galopuje po ulicy Regent's Street w wykwinnym czarnym fraku, w dzianym bobrowym kapeluszu, którego skrzydła są spięte do góry jedwabnemi sznurkami? Bardziejby się jeszcze zadziwił, gdyby go ujrzał, jak zsiądzie z konia i z pejczem w rękę wejdzie do swojego klubu. Nie chciałby zapewne wierzyć, że to był Biskup angielski. A ten drugi, podobnież cały czarny, co teraz wyskoczył z pełnego dam pojazdu? Był to Biskup, którego żona i córki odwiozły do parlamentu. Lecz przypatrzmy się im na prawodawczej sessyi. Na pierwszej ławce siedzi Arcybiskup Canterbury, pierwszy prałat Anglii, zgarbiony, chudy, drżący starzec, przywalony ciężarem lat ośmdziesięciu, z czołem poradlonem zmarszczkami, twarzą bladą, z głosem słabym. Lecz jakkolwiek zdaje się bezsilnym, broni jeszcze mocno sprawy kościoła; chociaż mowom jego często schodzi na poirzebnym związku. Kiedy jednak raz Lord Fitzwilliam protestantską religię nazwał sektą, wymowa starca wniosła się do niepospolitej dzielności i skarciła zanego Lorda. Mała tuż za nim osoba, ciągle ruchawa, to schylająca się, to w górę wystakująca, jest to Biskup Exeter, jeden z najmocniejszych filarów panującego kościoła. Zważając wyższe przymioty publicznego mowcy, Biskup Exeter jest pewnie najlepszym mowcą z pomiędzy Lordów świeckich, prawników i duchownych w izbie; lecz to wówczas tylko, kiedy się ważne wytaczają pytania: w zwyczajnych sprawach mówi bardzo niedbale, tak że często, kiedy idzie o fakta, nieraz go smutna spotyka kolej, iż musi odwoływać co powiedział, albo jeszcze raz objaśniać. Wygłoszenie ma wyborne i zawsze do słów stosowne. Mowa jego przeciw artykułowi bilu o ubogich mówiacemu o dzieciach nieprawych, świętym była tego dowodem. Brougham najgoręcej tam obstawiał, a jedyna opozycya której się obawiał, była Biskupa Exeter. Brougham pilnował go jak kot myszy. Biskup powstał, tuż przy worze z wełną na którym Brougham siedział. Mowa pełną dobrze dobranych cytat z pisma



świętego i zdań znakomitych angielskich prawników, uprzedził wszystkich przeciw warunkom, tak przeciwnego naturze, jak go nazywał, bilu. Trzymał w ręku papier który rozwinął i izbie przeczytał; miał wymowny wyciąg z Montesquieu na poparcie swoich twierdzeń. Przeczytawszy, odrzucił jakby z pogardą i powiedział że niechce izby utrudzać myślami cudzoziemca o prawie natury, jakkolwiek za jego stronę przemawiały, lecz woli odwołać się do serc angielskich. Brougham wprawdzie świetną dał odpowiedź, lecz nie ścigał Biskupa na jego polu; starał się wprawdzie dowieść, że ubogie, opuszczone dziecię powinno z matką uczuć ciężar jej przewinienia, lecz zostawił nieodpartemi wszystkie miejsca przez Biskupa z pisma przywiedzione na dowod, że ojciec musi wychować swoje dziecię. Zresztą mowa Lorda Brougham o węgowieczora sprawiła, że wszystkie damy wyszły z izby, i więcej na rozprawy w tej rzeczy nie wracały. Z pomiędzy trzydziestu Biskupów protestanckich ledwo jest trzech lub czterech co się więcej do whigów niż do torysów przechylają; głową tej gasnącej mniejszości jest brat Hr. Grey.

### SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Główny Ziemiański w Poznaniu. I. Dobra szlacheckie Lułino w Powiecie Obornickim, przez Dyrekcyą Ziemstwa oszacowane na 49.991 Tal. 15 sgr. 10 fen. wedle taksy mogącej być przejrzanej wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w Registraturze, mają być

dnia 31. Października 1836. przedpołudniem o godzinie rotój w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprzedane.

Niewiadoma z pobytu wierzycielka Ur. Maryanna owdowiła Wojciechowska z Gołęckich zapożywa się niniejszemu publicznie, aby także względem taksy tychże dóbr deklaracyą swoją złożyła.

Poznań, dnia 19. Marca 1836.

### UWIADOMIENIE.

Kapituła Metropolitalna Poznańska z odwołaniem się do obwieszczeń w latach poprzednich wydanych oświadcza niniejszemu, iż również w roku bieżącym należące się jej jako i duchowieństwu kościoła metropolitalnego pro wizye przez Prokuratora swego od dnia 24go m. b. aż do dnia 3. Lipca r. b. w mieszkaniu pod Nr. 29. codziennie od godziny rotój rano odbierać będzie.

W Poznaniu, dnia 9. Czerwca 1836.

Podpisany ma zaszczyt uniżenie wezwać WW. Mandantów ś. p. brata mego Wilhelma Mittelstaedta, Kommissarza sprawiedliwości, aby akta doręczne w interessach prawnych jemu powierzonych a dotąd w Registraturze jego się znajdujących, za zaspokojeniem należitości i kosztów jego jeszcze mu przypadających, odemnie odebrać zechcieli.

Poznań, dnia 14. Czerwca 1836.

Ed. Mittelstaedt,  
jako opiekun nieletnich dzieci i zawiadowca pozostałością.

Selterską wodę  
tego roku naczepaną, cotyliko  
otrzymał Gustaw Bielefeld.

Swieżego porteru  
dostać można u  
Ernesta Weicher,  
w Poznaniu, w starym rynku Nr. 82.

### Wyciąg z Berlińskiego kursu papierów i pieniędzy.

Dnia 14. Czerwca 1836.	Papierami	Gotowizną
Oblig. długu państwa . . .	102 $\frac{1}{2}$	101 $\frac{1}{2}$
Oblig. bankowe aż do włącznie lit. H. . . . .	—	—
Zachodnio-Pruskie listy zastawne . . . . .	102 $\frac{1}{2}$	102
Listy zastawne W. Xięstwa Poznańskiego . . . .	—	104 $\frac{1}{2}$
Wschodnio-Pruskie . . . .	102 $\frac{1}{2}$	102 $\frac{1}{2}$
Śląskie . . . . .	—	105 $\frac{1}{2}$

### Ceny zboża na Pruską miarę i wagę w Poznaniu.

Dnia 13. Czerwca 1836.					
	Tal.	šgr.	ten.	Tal.	šgr. ten.
Pszenica . . . . .	1	9	—	1	10 6
Żyto . . . . .	—	23	6	—	24 6
Jęczmień . . . . .	—	18	—	—	19 —
Owies . . . . .	—	15	6	—	16 6
Tatarka . . . . .	—	26	—	—	27 —
Groch . . . . .	1	—	—	1	1 —
Ziemiaki . . . . .	—	11	—	—	13 —
Siana cetnar a					
110 ff. . . . .	—	23	—	—	24 —
Słomy kopa a					
1200 ff. . . . .	3	25	—	4	—
Masła garniec	1	8	—	1	10 —